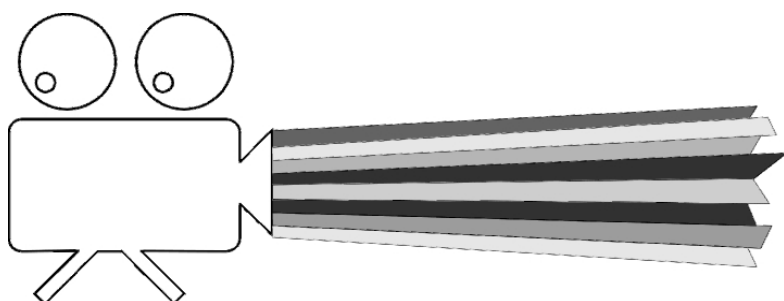




we Wrocławiu, spotkanie z Butchersami 6 grudnia 2008
w Dyskusyjnym Klubie Filmowym „Politechnika”



Filmy Rzeźnika – Historia o smutnej grupie

Wreszcie ruszamy. W przedziale wciąż panuje klimat tego specjalnego napięcia, które pojawia się, gdy jedyne słowa stanowi dotyk zbląkanego spojrzenia... „Skąd pomysł na ten artykuł?... Ostatnio na imprezie widzieliśmy ich w tele... Logo... nagrody... poważna sprawa”. Usłyszane słowa sprawiają, że właśnie teraz to najbliższe spotkanie nabiera coraz większego znaczenia. A kilkadziesiąt godzin później słyszę (powiedziane zaspanym głosem): „Nie rozmawiajmy już o tej smutnej grupie”.

Każdy chyba ma takie wspomnienia do których lubi czasem wracać pamięcią. W mikołajkowy weekend ze szczególną mocą powracały chwile spędzone w chłodnej sali teatru zdrojowego w uzdrowisku, w którym mieszka moja kochana Babcia. Spędzałem wakacje na spacerach i próbowaniu wszystkiego na co pozwala zatłoczona o tej porze roku Polanica Zdrój. Oglądasz kilkadziesiąt krótkich filmów, wśród których dominują parodie Matrixa i już już zbierasz się do wyjścia na mineralkę, gdy twoje oczy się rozszerzają, oddech staje się bardziej rytmiczny i na te kilka chwil zostajesz wgnieciony w fotel... dla tych doświadczeń warto tu wracać. A oni tworzą te doświadczenia.

Wtedy jeszcze o nich nie słyszałem i raptem - po siedmiu latach bodajże - moje zainteresowanie offem odżywa dzięki temu co znalazłem na bf.art.pl. Nie powiem, bo i tutaj można trafić głupie filmy, gdzie reporter National Geographics smakuje guano Wielkiej Stopy lub facetów przebranych za kobiety... z takturowymi karabinami, ale trochę z obowiązku, trochę z ciekawości sięgam po następny i jeszcze jeden i coraz wyraźniej

dostrzegam jak te historie prowadzą mnie od rozbawienia, przez zainteresowanie, do wzruszenia i zrozumienia... pojawia się ten specjalny rodzaj więzi łączący twórcę z oglądającym.

Osiem lat temu, gdy świętowałem z koleżankami pierwszą premierę naszego amatorskiego teatru, powstawały także pierwsze realizacje krakowskiej grupy Butcher's Films. Początki były śmieszne, jak to początki – patrz tekturowe karabiny. Wkrótce jednak obok Wielkiej Stopy ustawiły się Wielkie Postaci: Mim, precelkarz, Anna Dymna i konik szachowy. Nielegalne zdjęcia i handicama zaczęły zastępować profesjonalizm i subtelniejszy smak, a bywało, że w wietrzny dzień światła trzymał dla nich sam Pan Małeńczuk.

Mówi się, że Kraków to dość specyficzne miejsce tak do życia jak i twórczości. Smog, ślimaki i szkieletor - wszystko składa się na dziwny obraz kontaktów międzyludzkich, gdzie nietrudno o to by rozplynać się w oparach historii. W szpitalnej łodzi na przykład jeśli nie stworzysz sobie klimatu, to go nie będzie. Kraków już go ma i pewnie nawet wyludniony tętnił by życiem. Dlatego podziwiam chłopaków (i dziewczyny) za tę umiejętność i wytrwałość w budowaniu na doświadczeniach kultury popularnej (jak w tarantinowskim „Poddaszu” Bursy), wysokiej (patrz ionescowski klimat „Kleju” Filipowicza) i własnych (vide "W poszukiwaniu Wielkiej Stopy" Rudnickiego).

Pewnie kilka godzin spędzonych na bf.art.pl i oglądaniu filmów w pokoju, tramwaju i z ludźmi z pociągowego przedziału zostawiłoby jakieś delikatne wspomnienie, drobny ślad na duszy. Teraz wiem jednak, że baczersi potrafią znacznie więcej. Nie jest łatwo stwierdzić skąd się to bierze: z bliskiej współpracy ze sceną offową, nagrywania teledysków dla blackmetalowych kapel, otrzymania kilkudziesięciu nagród, posiadania charyzmatycznych reżyserów i przekroju przez pół społeczeństwa w szeregach grupy, czy z tej specjalnej energii, która powstaje gdy przyjaciele bawią się w tworzenie rzeczywistości. Powiem jedno: ich filmy w świetle tańca na stole w rytm Felicity potrafią otworzyć oczy na nowe wymiary wrażliwości... A teraz... „Nie rozmawiajmy już o tej smutnej grupie”

Ray Tempo vel Piotr Nadarkiewicz
dla DKF „Politechnika”

